CENY PRENUMERATY.
We Lwowie, miesięcznie . . . . . 2 korony
Za codz. dwukrotną dostawę dopłaca się 60 hal.
Z jednokr. przesyłką w kraju i monarchii:
mies. K 2·70, kwart. K 8·—, rocznie K 32·—
Z dwukrotną przesyłką pocztową:
mies. K 3·20, kwart. K 9·50, rocznie K 38·—
W Niemczech miesięcznie . . . . . . K 4·—
W innych państwach Związku . . . . K 5·—

GAZETA WIECZORNA

CENY OGŁOSZEŃ:
Wiersz petitowy jednołamowy lub jego miejsce 24 hal. — Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. — Po kronice i przed tekstem wiersz petitowy 2 korony.
Nekrologia za wiersz 60 hal.
Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz — najmniej 60 halerzy. Wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie.

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 2-giej po południu i o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna").

Nr. 2111. Lwów, czwartek dnia (16.) 29. października 1914. Rok IV.

Cena egzemplarza 6 halerzy — 2 kopiejki.

Walka o wybrzeże.

Na froncie russko-austryacko-niemieckim.

ZE SZTABU ZWIERZCHNIEGO NACZELNEGO WODZA.

Urzędownie, dnia 28. (15.) paźdz. (P. A. T). W czterodniowej bitwie na południe od Pilicy, zwłaszcza w lasach okolic Biała góra—Głowaczew—Piliczno—Janowiec zadano niemiecko-austryackim wojskom zasadniczą klęskę. Pomiędzy Pilicą a Głowaczewem bohaterskie wysiłki naszych wojsk dnia 26. (13.) bm. definitywnie złamały opór dwudziestego i gwardyjskiego rezerwowego korpusów niemieckich. W centrum po zaciętych walkach powiodło się nam umocnić w lesie w okolicy wsi Adamów-Sewerynów-Maryanów. Na lewem skrzydle zajęliśmy szturmem obwarowaną pozycyę w Policznej i otoczyliśmy część Austryaków w Berdzierzy. W nocy na 27. (14.) bm. nieprzyjacielskie korpusy wykonały pełny odwrót na linii Ellińsk-Radom-Iłża. Wzięliśmy jeńców i armaty. Na lewym brzegu Pilicy zacięte walki na froncie Jeżów—Nowe miasto trwają dalej.

W Galicyi walka na całym froncie.

Nad Sanem znów pojmano 10 officerów i 500 żołnierzy.

Na południe od Przemyśla w niektórych okolicach nasze wojska posunęły się naprzód.

We Wschodnich Prusiech nieprzyjaciel silnie ostrzeliwa nasze pozycye i czyni w rejonie Bakałarzewa natarczywe próby, które wszędzie odparliśmy.

Powodzenie, osiągnięte na południe od Pilicy, którego wynikiem był odwrót nieprzyjaciela na większym froncie, ma ogromne znaczenie.

Sprawozdawca wojenny „N. Wremienia" pisze:

Gorące, nieustające walki na linii rzeki Sanu, szczególnie na południe od Przemyśla, świadczą o doniosłem znaczeniu, jakie przypisują austryacy wodzowie swojemu prawemu skrzydłu.

Groźba utraty połączenia z Węgrami przez przełęcze zachodnich Beskidów, najdostępniejszej części Karpat, przedstawia się dla armii austryackiej o tyle zaadniczo, że tracąc w samych tylko jeńcach po 1000 żołnierzy dziennie, nie traci nadziei powodzenia.

Opór austryackich armii na tym froncie powinien być i będzie — zdaniem „N. Wr." — złamany, a powodzenie na przywiślańskim teatrze wojny jest poniekąd przedwstępnem rozstrzygnięciem rezultatów galicyjskich.

Sprawozdawca „N. Wr." zwraca uwagę na zaciekłość po stronie austryackiej; przedsiębrane kroki zaczepne prowadzi się z wytężeniem ostatnich sił.

Walka toczy się głównie w obrębie okolicy na południe od Przemyśla, ale nie bliskość twierdzy jest powodem, że tą okolica jest bez przerwy celem starć. Zasadniczą ideą tych starć jest to, że tu jest węzeł i centrum energii oporu armii austryackiej, która boi się stracić swoje połączenia i chce uniknąć odrzucenia na północ. Przemyśl, jako twierdza, w strategicznem znaczeniu, bynajmniej niema doniosłości sama przez się. „Przemyśl nam potrzebny — kończy „N. Wr." — jako gniazdo jeszcze tlejącego zorganizowanego oporu, napotkane go przez nas po drodze. Przemyśl będzie zdobyty, ale tylko w taki sposób, który najwięcej odpowiada znaczeniu tej twierdzy, na widowni wojny, sile jego fortów, składów i liczebności załogi."

Rezultat dnia na całym froncie nad Wisłą i na Sanie — pisze w innem miejscu „N. Wremia" — wyraża się materyalnie w tysiącach jeńców, w zdobytej broni i mitraljezy, a jeszcze wyraźniej w uświadomieniu wojsk, że przewaga w walkach nad Sanem i na południe od Przemyśla niewątpliwie i najwidoczniej przeszła na stronę rosyjską.

Upór, z jakim austryacka armia utrzymuje swoje pozycye, świadczy o znacznej przewadze sił po ich stronie. Kolosalny ubytek w jeńcach przewyższa ogólną stratę, poniesioną przez Rosyan i Japończyków w minionej kampanii każdym razem pod Tiurenczan, Wafangoi i Tasziczao.

WOJSKA NIEMIECKIE OPUŚCIŁY ŁÓDŹ.

Wieczorem 21. października otrzymano wiadomość, że Niemcy z pośpiechem opuszczają Łódź i zmierzają w kierunku Warty. (Dz.)

Zacięte walki francusko-angielsko-niemieckie.

Paryż, 27/14. X. (P. T. A.). Urzędowo donoszą, że na teatrze wojennych działań nic zaszło nic istotnego. Posunęliśmy się nieco naprzód w rejonie na południe od Dixmuinde.

Londyn, 27/14. X. (P. T. A.). Półurzędowa „Westminsterska Gazeta", omawiając położenie na teatrze wojennych działań, mówi: „Musimy uzbroić się w cierpliwość. Przykład uporczywej wytrwałości dają nam Rosjanie". Podkreśliwszy niepowodzenie niemieckiego planu, aby najpierw zdruzgotać Francję, a następnie rzucić się na Rosję, gazeta pisze, iż rosyjskie wojska znajdują się dopiero w pierwszem stadjum mobilizacji: liczba ich będzie ustawicznie się powiększać, siła nacisku wzrastać.

Nadmieniając, że na zachodnim froncie stosunkowo powolna mobilizacja była słabą stroną sprzymierzeńców na początku wojny, gazeta oświadcza, że Anglicy i Francuzi mają obecnie wielkie zasoby wyborowego materjału bojowego.

Rządy państw sprzymierzonych mogą zwracać się do swoich narodów z wezwaniem — cierpliwie wyczekiwać biegu wypadków, z mocną decyzją prowadzenia wojny w dalszym ciągu i wierzyć w jej ostateczny rezultat.

NA PÓŁNOCY FRANCYI.

Położenie na północnem terytoryum francusko-niemieckiego frontu bojowego, sądząc według ostatnich telegramów, nie doznało poważniejszych zmian. Oficyalne francuskie komunikaty opowiadają stale, że bitwa pomiędzy wybrzeżem a la Basse toczy się nadal z jednakową zaciętością. Ani jedna ani druga strona nic nie wskórała. Z tymi komunikatami pokrywają się prywatne telegramy, donoszące, że Ostenda wciąż jest w rękach Niemców, którzy utrzymują nieprzerwany ogień koło Newportu z okolic Ostendy, Mariakerke i Midlekerke. Dalej, ze strony Gandawy podeszły do Brugge nowe niemieckie wojska na wybrzeże, dostawiono ciężką niemiecką artyleryę, która strzela do angielskich okrętów wojennych bombardujących zajęte przez Niemców nadbrzeżne punkty.

Niemcy, przewidując wmieszanie się angielskiej floty do walki o pobrzeże, przysłali holenderskiem wybrzeżem flotylę torpedowców i podwodnych łodzi. Torpedowce — jak już wiadomo — zostały potopione przez Anglików a podwodne łódki atakowały angielskie kanonierki koło Ostendy. Kontrtorpedowce angielskie atak ten odparły. Z nadejściem ciężkiej artyleryi walka na pobrzeżu przybiera nieco inny charakter. Podczas gdy wybrzeże jest ostrzeliwane ze stosunkowo mniejszych okrętów, gdyż bojowe okręty liniowe nie mogą podpłynąć do brzegu na potrzebny dystans, — to ciężka artylerya Niemców może liczyć na znaczny sukces, idąc w zawody z walką na froncie. Ten sukces może mieć znaczny wpływ na przebieg ataków koło Newport.

Przyroda okolic między Newportem a Dunkierką nie sprzyja poruszeniom znaczniejszych mas wojska.

Z chwilą przerwania grobli i tam, o czem donoszą telegramy, ruch wojsk stał się wprost nieprawdopodobieństwem. Dlatego działalność niemiecka przeciwko Newportowi może mieć tylko jeden cel taktyczny: zniszczyć wojska skrajnego lewego skrzydła Belgijczyków, uprzedzając tem skrzydło wojsk następujących od Ypru i osłaniając tym sposobem Lille, któremu jak wiadomo grozi wielkie niebezpieczeństwo. Tym sposobem wynik walk o pobrzeże będzie miał wielki wpływ na wynik bitwy o Lille, tembardziej, że między Arrasem a Oise Niemcy także usiłowali posunąć się naprzód bez powodzenia. (Dz.)

Z WALK O WYBRZEŻE.

Korespondent amsterdamskiej gazety „Telegraf" donosi, że w ciągu ostatnich trzech dni, licząc od 23 bm. wstecz, 11 angielskich wojennych

okretów bombarduje niemieckie wojska, rozmieszczone na wybrzeżu Belgii. Niemcy próbowali zbliżyć się do Newportu, lecz odparła ich ogniem działowym angielska flota. Dziś Niemcy cofają się, okupując się około Midlekerkle. Według pogłosek powiodło się sprzymierzeńcom wysadzić w powietrze tor kolejowy koło Gandawy. Pociągi z rannymi niemieckimi stanęły. W ciągu jednego z ostatnich dni zbombardowano wiele nadbrzeżnych miejscowości. Ostenda pełna niemieckich rannych, jest jeszcze w ręku niemieckiem.

Korespondent „Daily Telegraf“, powróciwszy z wybrzeża Belgii opowiada, że huk nieprzerwanego bombardowania słychać w kierunku miejscowości, leżących międ.y Ostendą a Newportem. Niemcy kierują swoje ognie armatnie z Mariakerke i Midlekerkle w pobliżu Ostendy, Francuzi z Newport a Anglicy z nad morza. Lotnicy angielscy latają ponad niemieckiemi pozycyami, wskazując flocie angielskiej kierunek ognia armatniego. Wszystkie groble są przerwane, a cała okolica jest zalana wodą, wstrzymując pochód Niemców, którzy ponoszą wielkie straty. Niemieckie wojska nadeszły z Brugge i z Gandawy; a potem znów wystąpiły na front walki, ciągnącej się przez St. Andres; na brzeg wystawiono ciężką artyleryę niemiecką, która ostrzeliwała angielskie okręty wojenne. (Dz.)

Londyn. 28. (15.) Wieczorne dzienniki otrzymały z Amsterdamu doniesienia, że zażarte walki na wybrzeżu toczą się nadal. Niemcy przechodzili siedm razy przez kanał izerski, lecz każdym razem odparto ich z ogromnemi stratami. Wiele punktów kilka razy przechodziło z rąk do rąk. Domy i wielkie zabudowania w tych okolicach zburzone są przez pociski. Obie strony okazują jak największą wytrzymałość. Brugge i Ostenda pełne rannych. W niektórych miejscach kanału potworzyły się formalne mosty z trupów, przez które Niemcy daremnie usiłowali przejść.

Angielskie okręty nadal ostrzeliwują niemiecką linię na wybrzeżu, przeszkadzające atakowi Niemców. Niemcy zbudowali w Ostendzie hangar dla Zeppelinów. (P. A. T.)

Paryż, 27/14. X. (P. T. A.). Rada ministrów upoważniła ministra finansów do podpisania dekretu o wypłacaniu akcji przedsiębiorstw kupieckich, jak również o żądaniu wkładek z rachunków bieżących w bankach. Ten dekret przygotowuje zupełny powrót do normalnych prawnych stosunków.

Paryż, 27/14. X. (P. A. T.). Zasekwestrowano 18 niemieckich i austrjackich firm handlowych. W jednym tylko departamencie Sekwany zasekwestrowano majątek przypuszczalnie niemniej niż 20.000 handlowców i 100.000 osób prywatnych.

Paryż, 27/14. X. (P. T. A.). Briand i Sarraut złożą sprawozdanie radzie ministrów ze swoich spostrzeżeń podczas podróży po wschodzie Francji. Przytoczą przygniatające dane na poczet rachunku, który będzie w właściwym czasie przedłożony Niemcom, kiedy te będą zmuszone do odpowiedzialności za okrucieństwa, spustoszenia i systematyczne grabieże. Ministrowie podadzą również wiadomość o bohaterskiej śmierci senatora Reymonta, którego ostatnie słowa słyszał Briand.

ZATOPIENIE ANGIELSKICH OKRĘTÓW

Niemiecki statek „Krefeld“ przybył — jak donosi ag. Reutera — do wybrzeży Teneryfy, mając na pokładzie załogę 13 angielskich okrętów wojennych, zatopionych na oceanie Atlantyckim przez niemiecki krążownik „Karlsruhe“. Łączna pojemność zatopionych statków wynosiła 60 tysięcy ton. (Riecz).

Londyn. 28. (15). Handlowy parowiec „Manchester“, o pojemności 5363 ton najechał na minę koło północnych brzegów Irlandyi i zatonął. Kapitan i 13 marynarzy zginęło, 30 uratowano. Władze morskie ostrzegały przed żeglugą dokoła północnej Irlandyi, gdyż na tych wodach pływają niemieckie miny. (P. A. T)

ZAMKNIĘCIE BOSFORU PRZEZ TURKÓW.

Do Bukaresztu donoszą z Konstantynopola: Prefektura portu ogłasza oficyalnie, że statki, przychodzące od strony wybrzeża bułgarskiego, dla uniknięcia niebezpieczeństwa natknięcia się na zerwane z miejsca przytwierdzenia miny, powinny się trzymać w odległości co najmniej 12 mil od brzegu. Jak słychać, sami Turcy porozmieszczali miny wzdłuż całego wejścia do Bosforu. („Riecz“).

Londyn. 28 (15). Z powodu niektórych przygotowań, świadczących o zamiarach Turcyi zamknięcia wejścia do Szatelarab, ambasador angielski poczynił w Konstantynopolu przedstawienie, że Anglia zapatrywałaby się bardzo poważnie na zamknięcie lub zagrodzenie minami wejścia do Szatelarab. (P A. T.)

Wojna Czarnogóry z Austryą.

POD KOTAREM.

Bombardowanie Kotaru trwa dalej i doprowadziło do zburzenia fortu Bernak. Spalił się magazyn i arsenał. (Dz.)

Cetynia, 26/13. X. (P. T. A.). Artyleryjskie ostrzeliwanie austrjackich fortów w Cattaro trwa dalej. Wczoraj granaty w[illegible] w skład prochu i bomb, wywołując straszny wybuch.

Na hercegowińskim froncie Czarnogórcy posunęli się naprzód w kierunku Gacko. W ciągu dwóch ostatnich dni austrjackie aeroplany, przelatując nad Antiwari, rzuciły 9 bomb, ale bez rezultatu.

Cetynia, 27/14. X. (P. T. A.). Wskutek celnego ognia artylerji został zniszczony fort Jarmacz w zatoce Catarskiej. Armja, operująca w Hercegowinie zajęła wczoraj Kobylą Głowę i inne ważne pozycje; zdobyła armaty, karabiny maszynowe i konie.

Z BUŁGARJI.

Sofia, 27/14. X. (P. T. A.). Półurzędowa gazeta „Narodni Prawo“, organ partji Radosławowa, pisze, że dzięki polityce obecnego bułgarskiego rządu, niedowierzanie względem Rosji, podtrzymywane u Bułgarów chwiejnością dwóch uprzednich gabinetów, zaczyna się rozpraszać, natomiast budzi się świadomość, że istnieją liczne wspólne interesy Rosji i Bułgarji.

WOJNA JAPOŃSKO-NIEMIECKA.

Tokio, 28/15. X. (P. T. A.). Kaiti zaprotestował przeciwko rozbrojeniu przez Japończyków niemieckiego torpedowca, który natknął się na skałę w pasie neutralnym. Japończycy podnieśli nad nim swoją flagę. W 13 miastach przygotowują pomieszczenia dla jeńców z Tsing-tau. (P. A. T.)

REFORMA KONSTYTUCJI W CHINACH.

Pekin, 27/14. X. (P. T. A.). Edyktem prezydenta ustalone są nowe ustawy o parlamencie i prawie wyborczem, oparte na wysokim cenzusie wyborczym. Ogólna liczba deputatów 275. Wybory przeprowadzone będą pod kontrolą administracji.

W pracowniach Kruppa.

Wynalazcy, opracowujący projekty w fabrykach Kruppa, przebywają w ubikacyach zupełnie izolowanych od świata zewnętrznego. — Nawet wykonanie wynalazku zwykle odbywa się w oddziałach tajnych, podobnych do pracowni podziemnych w Stolbach, gdzie były wykonane 42 cm. armaty.

W szczególnie ważnych wypadkach, wynalazcy po ukończeniu wszystkich robót i omówionych formalności, zostawali czasowymi jeńcami Kruppa. Tak było z wynalazcą łodzi podwodnej Hollandem, hr. Zeppelinem, wynalazcą aeroplanu opancerzonego, Gustawem Westrauchem, wynalazcą produkowania sposobem fabrycznym stali wanadowej i ostatnio z Kirisheimem, wynalazcą nowych materyałów wybuchowych.

Nadesłane.

(Za rubrykę tę redakcya nie bierze odpowiedzialności.)

KRONIKA.

—::—

Wypuszczenie parowca amerykańskiego. Z Waszyngtonu donoszą: Poseł Wielkiej Brytanii zawiadomił Departament Państwa, że statek naftowy „John Rockefeller“ został wypuszczony, ponieważ ładunek jego przeznaczony był dla Danii, z której wywóz nafty do Niemiec jest wzbroniony.

Cholera w Austryi. Na Morawie zanotowano 40 wypadków cholery, w 12 punktach Galicyi 120 wypadków, w Budapeszcie z górą 100, a w Wiedniu 8. Cyfry te pochodzą ze źródeł rumuńskich. (O. N.)

Śmierć generała ks. D. A. Krapotkina. W „Ruskom Inwalidie“ czytamy: W jednej z ostatnich bitew zginął śmiercią bohaterską generał major książę Dymitr Aleksiejewicz Krapotkin. — Ks. Krapotkin uczestniczył w rosyjsko-japońskiej wojnie i w nagrodę czynów swych został wynagrodzony medalem św. Stanisława 2 stopnia.

Telefonistki. Otwarcie i puszczenie w ruch sieci telefonicznej, obecnie miejskiej, miało poza swem zasadniczem znaczeniem i tę dobrą stronę, że dawało sposobność zatrudnienia kilkudziesięciu manipulantek pocztowych, telefonistek, które po kilkunastu latach ciężkiej służby znalazły się obecnie bez zajęcia i bez chleba. Tymczasem dochodzą nas wieści, iż kierownictwo telefonów miejskich, wbrew życzeniu prez. dr. Rutowskiego, pominęło bardzo wiele z pośród dawnych telefonistek, które miały bezsprzecznie pierwszeństwo do tych posad, a przyjęło siły nowe, zgoła nienkwalifikowane. Przypuszczać należy, że stało się to bez wiedzy i woli dyr. Chołodeckiego. Zbyt dobrze znane są w mieście zasady dyr. Chołodeckiego, aby można przypuszczać zamiar pokrzywdzenia dawnych pracownic. W każdym razie apelujemy do dyr. Chołodeckiego by w sprawę tę zechciał wglądnąć i załatwić ją pomyślnie dla biednych telefonistek, a bez narażenia na szwank sprawności służby telefonicznej.

Zarząd miejskich telefonów prosi dawnych abonentów lwowskiej sieci, aby do dnia 10. listopada b. r. albo złożyli przepisaną opłatę (miesięcznie 12 koron) albo wymówili pisemnie dalsze używanie stacji. W przeciwnym razie zostaną znajdujące się w ich mieszkaniu, a podpadające zniszczeniu aparaty za ich zgodą zebrane i użyte dla innych nowoprzystępujących abonentów. Dawni, t. j. załączeni już poprzednio abonenci nie płacą obok należytości miesięcznych, żadnych innych kosztów.

Pomoc dla biednych. Jak się dowiadujemy, komisarjaty dzielnic wydały dotąd 17 [illegible] asygnat dla najbiedniejszych mieszkańców [illegible]wa. Ze względu na wyczerpanie się wiktuałów, liczba dalszych zgłoszeń znacznie zmalała. Obecnie wydaje się tylko mąkę i sól. Zaraz w pierwszych dniach rozdawnictwa zabrakło cukru, którego zresztą było niewiele. Dalszy transport produktów zapomogowych nadejść ma niebawem, a rozdzielanie rozpocznie się w pierwszych dniach listopada.

Komisye ubogich. Wczoraj wieczorem odbyło się w ratuszu posiedzenie komisji ubogich wspólnie z paniami, zajmującemi się kuchniami ludowemi w celu ustalenia wysokości wydać się mających legitymacyi i kwitków na bezpłatne obiady. W dyskusji, jaka się wywiązała, zabierali głos prof. dr. Thulie, r. Włodzimirski, ks. dr. Pechnik, oraz panie Hozerowa, Dulębianka, Łomnicka, Jakubowska i inne.

W rezultacie wybrano komisję złożoną z prof. dr. Thuliego jako przewodniczącego, r. Włodzimirskiego jako zastępcy, oraz pań Dulębianki i Jakubowskiej, celem wydania rozporządzeń po myśli przeprowadzonej dyskusji.

Uprasza się o zwrot portfelu, zgubionego w sobotę, 24. b. m., o g. 3·30 po poł., w Kawiarni Wiedeńskiej, w którym znajdowało się 270 K lub tylko 90 K i ważne papiery, za wynagrodzeniem do Administracyi „Wieku N.“ pod A. H. dz. III.

„Nie może tracić“ sklepikarka przy ul. Jabłonowskich pod l. 22, nazwiskiem Nestor, która za parę sznurowadeł żąda 50 h. Ta sama przemyślna kupcowa sprzedawała żołnierzom russkim talerz jakiejś ohydnej polewki za 30 kop. Władze powinny wogóle na sklep ten zwrócić uwagę, gdyż właścicielka jego uprawia najbezczelniejszą lichwę żywnościową, tłumacząc się tem, że „nie może tracić“.

Wyroki Gradonaczelnictwa. Dziś przedpołudniem p. gradonaczelnik wydał następujące wyroki:

Kierownik galic. Spółki myśliwskiej przy ul. Karola Ludwika 1, p. Kazimierz Tabaczkowski skazany został na grzywnę 500 rubli, a w razie nieściągalności jej na trzymiesięczne więzienie

Powodem, że w przepisanym term nie nie wydał ze sklepu broni i nabojów.

Za sprzedaż wódki żołnierzom i osobom cywilnym, dozorczyni domu ul. Na Błonie 2, Marja Zalewska, ukarana została grzywną 500 rubli, ewentualnie trzymiesięcznem więzieniem. Przy rewizji w jej mieszkaniu znaleziono wielki zapas wódki, wina a nawet broń.

Alojzy Böhm za urządzenie skrytego wyszynku u dozorcy domu, ul. Serbska 6, skazany został na trzymiesięczne więzienie, bez zamiany na grzywnę. Kara została zaostrzona z tego względu, że Böhm był już 10 razy karany.

Przeciw handlarzom ulicznym. Bez pisemnego zezwolenia urzędu gradonaczalnictwa nie wolno nikomu sprzedawać na ulicach miasta żadnych artykułów spożywczych. Osoby, które nie zastosują się do tego rozporządzenia, narażone będą na konfiskatę towarów i grzywny.

KRONIKA WOJENNA.

—::—

ULGI DLA POLAKÓW.

Bordeaux, 27/14. X. (P. T. A.). Francusko-polski komitet nadesłał do ministerstwa spraw wewnętrznych telegram z prośbą o złożenie francuskiemu rządowi wyrazów radości i wdzięczności za rozciągnięcie na Polaków ulg, przyznanych przez rząd francuski ludności Alzacji i Lotaryngji. Komitet wyraża przytem wiarę w ostateczne zwycięstwo Francuzów.

ANGLICY A KRÓLESTWO POLSKIE.

Właściciele fabryk w Londynie interesują się Królestwem Polskiem — jako ewentualnym przyszłym rynkiem zbytu dla angielskich towarów, mających wyprzeć niemiecką tandetę. Świadczą o tem listy w tych sprawach, nadeszłe do Warszawy, oraz agitacja w prasie angielskiej, przygotowująca przemysłowców angielskich do spodziewanej zmiany konjunktur handlowych na niekorzyść Niemców.

OCHRONA CERKWI.

Z kancelaryi św. Synodu rozesłano do wszystkich parafii, znajdujących się w sferze działań wojennych, rozporządzenie, aby złocone dachy kopuł cerkiewnych zasłaniano deskami i gontami. Rozporządzenie to wydano z tego powodu, że kopuły złocone bardzo się błyszczą, przedstawiając temsamem wspaniały cel dla dział nieprzyjaciela. Odnosi się to także do olbrzymiej kopuły cerkwi w Warszawie, która widoczną jest w promieniu 30 wiorst nietylko w dzień, ale i przy świetle księżyca.

PRZYMIERZE TURECKO-PERSKIE.

Kopenhaga, 27/14. X. (P. T. A.). Według wiadomości, otrzymanych przez „Franfurter Ztg." z Konstantynopola między Turcją a Persją zawarto przymierze.

SUBSKRYPCYA WOJENNA.

Z Londynu telegrafują: Subskrypcya skarbowych państwowych bonów, opiewających na sumę 15 milionów funtów szterlingów, pokryta została prawie w trójnasób, gdyż subskrybowano 43,162.000 funtów szterlingów. (Dz.)

LOS BELGIJSKICH ZBIEGÓW.

W Holandyi powszechne oburzenie wywołało żądanie Niemiec od rządu holenderskiego przymusowego wydalenia z Holandyi do 13 dni belgijskich zbiegów. (Dz.)

NA MORZU.

Parowiec „Christiania", który przybył do Kopenhagi spotkał na północ od Dagerbanka dwa silnie uszkodzone niemieckie torpedowce, które płynęły w kierunku południowym w towarzystwie krążowników. (Dz.)

DEMONSTRACYE ANTIAUSTRYACKIE.

Z Moskwy telegrafują, do pism piotrogrodzkich, że w sobotę około godz. 10-tej wieczór odbyły się znów demonstracye wrogie Niemcom i Austryi. Wybito szyby i podemolowano wszystkie szyldy w wielu większych sklepach, będących własnością niemieckich i austryackich poddanych, jak hr. Harracha, Einema, Mandla, Zimmermana itd. Policya szybko przywróciła porządek, przyczem aresztowano 10 osób. Zdemolowane sklepy niemieckie leżą na prospekcie Neginnym i koło mostu Kuźnieckiego. Policya przybyła już po wybiciu szyb. Porozstawiano policyantów koło tych magazynów. (Dz.)

ZAMACH LOTNIKA NIEMIECKIEGO NA POINCAREGO.

Z Paryża donoszą do „Daily Mail", że kiedy Poincare był w gościnie u generała Joffre, ponad miasto wzbił się aeroplan niemiecki i rzucił bombę. Bomba nie eksplodowała. Fakt przybycia prezydenta do gen. Joffra był znany Niemcom i z obozu niemieckiego zaraz został wysłany aeroplan z bombami.

LWY — OFIARY WOJNY.

Korespondent „Timesa" donosi z Antwerpii na kilka dni przed upadkiem miasta:

„W tych dniach w ogrodzie zoologicznym widziałem jeden z najsmutniejszych obrazów wojennych, jakie mi się kiedykolwiek ujrzeć zdarzyło: olbrzymią, jeszcze nie zakrytą mogiłę, a w niej cztery wspaniałe lwy. Musiano je zastrzelić z obawy, że bomba, rzucona z Zeppelina, rozerwie klatkę i lwy znajdą się na wolności..."

Opowiadania jeńców.

Z pism piotrogrodzkich, w szczególności z „Dnia", z depesz lwowskich pod datą 23. (10.) bm., przytaczamy następującą wiadomość o jeńcach, przywożonych codziennie do Lwowa.

Jeńcy ci, byli wzięci w pierwszych dniach drugiej połowy października nowego stylu, na linii Dobromil— Sambor, w ich liczbie Rusini galicyjscy, inteligencya. Mieli oni opowiadać że duch żołnierzy upadł, a przyczyną tego kiepskie pożywienie, niedostatek obuwia i odzieży i złe obchodzenie się. Chleba żołnierze nie otrzymują niekiedy przez kilka dni, a już cały miesiąc dostają kawę bez cukru. Dotychczas nie wiedzą podobno żołnierze o wzięciu Lwowa i o klęskach austryackich. Oficerowie zaś objaśniają poddanie Lwowa strategicznymi względami i spodziewają się odebrać go napowrót. W austryackiej armii daje się dotkliwie odczuwać brak oficerów; kompaniami dowodzą rezerwowi podporucznicy. Dzielniejsi od wszystkich innych są Węgrzy, którzy nie rozumieją języka, trzymają się osobno i nic nie wiedzą o klęskach. („Dzień")

Wojna a... deszcze.

Od najdawniejszych wieków zauważono, że gwałtowne wstrząśnienia powietrza mogą zmienić stan pogody, wiadomo zaś każdemu, że wiatr rozpędza chmury. Zauważono również, że po bitwach następował w danych miejscowościach ulewny deszcz, a to samo działo się po silnych wybuchach prochu lub dynamitu.

Spostrzeżenia te zastosowywano niejednokrotnie do „bombardowania nieba", aby np. odpędzić burzę i chmury, rozproszyć gęstą mgłę na morzu lub też wstrzymać szalony cyklon.

Zapomocą gwałtownych wystrzałów starano się też niszczyć chmury gradowe. Doświadczenia te były przeprowadzane przed kilkunastu z górą laty w Styryi i w północnych Włoszech, nawiedzanych często przez silne grady. Praktyka ta wypadła tak pomyślnie, iż rolnicy tamtejsi postanowili zawiązywać specyalne syndykaty i znacznie pomnożyć liczbę stacyi, zaopatrzonych w działa, rozpędzające gradowe chmury. Rząd wydelegował był nawet osobną komisyę, której zadaniem było wybadać funkcyonowanie tych dział.

Strzelanie do chmur odbywa się zapomocą wielkich moździerzy o żelaznym 2-metrowym kominie w kształcie lejka. Naboje wylatujące z tych kominów wstrząsają warstwami powietrza na wysokości 1500—2000 m., skutkiem czego powstaje w powietrzu wir, niszczący chmury.

Doświadczenia te meteorologiczne, opisywane swego czasu przez dr. M. Stefanowską, naprowadzają mimowoli na porównanie obecnej wojny z aurą. Zeszłego roku, gdy niemniej krwawe bitwy toczyły się na Bałkanach, nie mieliśmy wcale lata, lecz ciągłe deszcze, coby się tłomaczyło tem, że chmury z południa, gnane wystrzałami armatnimi, pędziły masami na północ. Obecnie zaś, gdy wojna toczy się wokół nas, mieliśmy niezwykle długotrwałą pogodę, mimo, że jest to pora deszczów jesiennych. Za to — być może — w innych częściach lądu naszego lub nawet za oceanem, z początkiem morderczych bojów na zachodzie i wschodzie, rozpoczęły się równocześnie ulewy (...)

„Czarna krowa".

Korespondent „Daily News" donosi z Francyi o metodach, stosowanych przez szpiegów niemieckich na teatrze działań wojennych:

„Niemiecki „departament szpiegowski" podobnie jak cyganie i włóczęgi posiłkuje się rozmaitymi znakami i rysunkami, zrobionemi kredą lub węglem, na ścianach i płotach. Znakami tymi szpiedzy dają znać wojsku, co czeka je w dalszym pochodzie. Szczególnie często spotkać było można w ostatnich czasach rysunek czarnej krowy, tak nieudolny i gruby, że nikt nie zwracał nań uwagi; czasami tylko uderzyła kogoś jego nieproporcyonalność. Wreszcie Francuzom udało się docieć, że rysunek ów był zawsze robiony celowo i że szpiedzy, którzy go wykonywali, nadawali szczególne znaczenie rozmiarom rysunku i temu, w którą stronę zwróconą była głowa krowy. Mała krowa oznaczała, że droga jest słabo broniona. Krowa średnich rozmiarów — że w okolicy znajduje się dość silny oddział nieprzyjacielski. Wielka krowa, że naprzedzie są okopy i fortyfikacye. Niebezpieczeństwo groziło z tej strony w którą zwrócona była głowa zwierzęcia. Jeżeli krowa narysowana była z zadartą do góry głową, to było znakiem, że należy się posuwać z wielką ostrożnością".

NEKROLOGIA

†

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

za spokój duszy ś. p.

Dra Bronisława Longchamps de Berier

odbędzie się w kościele OO. jezuitów w piątek, dnia 30. b. m. o godz. 10. rano (czas piotrogrodzki), na które rodzina zmarłego krewnych, przyjaciół i znajomych uprzejmie zaprasza.

Londyn podczas wojny.

Londyn wraz z całą Anglią — pisze korespondent jednego z dzienników francuskich — znajduje się w pełni gorączki wojennej. Mimo to życie potoczne miasta nie uległo znacznięjszym zmianom: autobusy, kursują, jak zwykle, sklepy wszystkie otwarte, City roi się od tłumów, „ludzi interesu", teatry grają i są uczęszczane, nawet wyścigi nie zawiodły.

A jednak wszystko i wszędzie przygotowuje się do zaciekłej i bezlitosnej walki z Niemcami. Na dorożkach samochodowych, w oknach sklepów, na ścianach domów poprzyklejano afisze treści takiej, jak np.:

„Wezwanie do broni! Wstępujcie do szeregów na czas wojny", albo: „Król i naród potrzebują twych usług obywatelu! Zapisz się do szeregu zaraz dzisiaj".

I obywatele zapisują się, przedewszystkiem z pobudek patryotycznych. Dowodem tego jest fakt stwierdzony, że każda niepomyślna wiadomość z teatru wojny wywołuje wzmożony napływ zgłoszeń, gdy nowiny dodatnie, jak zwycięstwo nad Marną lub rosyjskie sukcesy zaznaczają się natychmiast zmniejszeniem liczby zgłoszeń ochotniczych. Wahania tego rodzaju notowano również podczas wojny boerskiej. Stanowią one nad wyraz typowe i znamienne cechy charakteru narodowego angielskiego: przeciwności nie zniechęcają go, lecz dają podnietę do zdwojenia wysiłku.

To też propaganda rekrutacyjna, zwłaszcza od chwili zwrotu na korzyść sprzymierzonych, dokłada wszelkich starań i argumentów dla wytłumaczenia masom, że wojna dopiero się zaczęła, że może wprawdzie trwać jeszcze tylko miesiąc, ale równie dobrze może przeciągnąć się trzy lata, że państwo nieodzownie i w każdym przypadku potrzebuje jaknajliczniejszych kontyngensów zbrojnych, że od ich liczebności w znacznym stopniu zależeć będzie czas trwania krwawego paroksyzmu, wstrząsającego światem.

W niedzielę w Hyde Parku, z trybun przenośnych pastorowie i panowie w tużurkach gorąco zachęcają tłumy, aby ruszały na wojnę. Po wsiach podobne zgromadzenia zwołują i przemawiają na nich: duchowieństwo parafialne oraz szlachta. Po ulicach miast krążą przedstawicielki Stowarzy-

szeń kobiecych, w celu propagowania służby czynnej w wojsku. Gdy która z nich spostrzeże tęgiego chłopaka, sprawiającego wrażenie, że nie ma nic pilnego do roboty, przystępuje doń i zachęca, aby spożytkował czas i siły na korzyść ojczyzny. Jeśli uporczywie odmawia, dama ofiarowuje mu białe pióro, oznakę „batalionu tchórzów", będącą postrachem wszystkich opornych i chwiejnych.

Nie ulega wątpliwości, że z drugiej strony poważnym czynnikiem agitacyjnym jest względnie wysoka płaca, jaką rząd ofiarowuje zaciągającym się na czas wojny pod sztandary. Trzy szylingi dziennie dla ochotników mieszkających u siebie w ciągu dwumiesięcznego okresu ćwiczeń przygotowawczych, nie są do pogardzenia dla znacznej liczby ludzi, których w Anglii, jak gdzieindziej, wojna pozbawiła pracy. Zgłoszeń do służby czynnej daje zjednoczone Królestwo około 10 tysięcy dziennie. Dotychczas zaciągnęło się przeszło pół miliona ochotników pod sztandary. Rząd pragnie liczbę tę doprowadzić przynajmniej do miliona.

Troskę, jak wszędzie, stanowi kwestya oficerów. Stosunkowo zresztą jest ona mniej trudna w Anglii, niż w innych krajach, gdyż przepisy angielskie oznaczają niską granicę wieku, a nierzadkie bywają wystąpienia ze służby nawet przed jej osiągnięciem. Oczywiście dymisyonowani oficerowie stawiają się obecne do służby.

Park, skwery, promenady londyńskie zasypane są rekrutami „na paradzie", to znaczy odbywającymi ćwiczenia. Wśród spokojnych baranków na błoniach Hyde Parku, zjawia się nagle zastęp żołnierzy w szaro-zielonych uniformach, którzy pędzą naprzód, padają na ziemię, wykonywują szalone skoki i wogóle czynią wrażenie już gotowych do wymarszu. Później, przy dźwięku piszczałek przeciągają czwórkami nieskończone kolumny cywilistów. ULstawieni na błoniu, zrzucają surduty, poczem setki wyciągniętych białych rękawów od koszul poczynają rytmicznie na głos komendy przechylać się to w tym, to w owym kierunku; nauka rozpoczyna się od gimnastyki. Po ny cywilistów. Ustawieni na błoniu, zrzucają surduty, zapalają fajki i idą do swych zajęć. Nikt nie wątpi, że za dwa miesiące będą tak samo, jak pierwsi gotowi do wyjazdu na plac boju.

Poza tem, co wyżej powiedziano, Londyn fizyognomii swej nie zmienił. Jedną jeszcze cechę niezwykłą stanowi obawa przed flotylą „zepligs", która według obliczeń popularnych mogłaby przybyć z Belgii i zatrzymać się nad miastem pare godzin. To też wszystkie światła w sąsiedztwie admiralicyi, ministeryów i pałacu Buckingham są gaszone od siódmej wieczór; story zaś w tych gmachach spuszczone. Tramwaje krążą wieczorem z zapuszczonemi storami, okna sklepów mogą być oświetlone tylko przy opuszczonych markizach.

Nie przeszkadza to jednak rezolutnemu nastrojowi powszechnemu zdecydowania na wszelkie ewentualności. Anglik chce zwyciężyć, postanowił uczynić i uczyni wszystko, ażeby zwyciężyć, jest też przekonany bezwzględnie, że prędzej, czy później zwycięży. Ani jeden ranny nie wraca z placu boju inaczej, jak z głębokiem przekonaniem, że sprzymierzeńcy zwyciężą i ani jeden nie ma gorętszego pragnienia, jak powrócić do zdrowia i do Francyi, aby w tem zwycięstwie wziąć udział. — (K. W.).

E. BINDER-KRIEGLSTEIN.

ATSUMI SHIBATO.

—

(Tłom. Dr. H. BUKOWSKA.)

—::—

Ciąg dalszy.

W przednim dziedzińcu komisaryatu stała warta z trzydziestu kozaków złożona, którą dowodził młody assaul, rotmistrz sztabu Wasyli Nikołajewicz.

Był on synem właściciela ziemskiego z prowincyi naddońskich, nauczył się swego czasu nieco po niemiecku i francusku i lubił się wiadomościami swemi popisywać przed kolegami, którzy, dalecy od zazdrości, patrzyli na niego z podziwem a nawet z pewną dumą, gdy recytował Goethego albo Racine'a.

W godzinę potem oddawałem wizytę Wasylemu Nikołajewiczowi, który mieszkał obok w podwórzu i zdziwiłem sie niepomiernie, zastając go w towarzystwie jakiegoś przyzwoicie odzianego Japończyka, którego mi ceremonialnie przedstawił:

— Pan Shibato, mój japoński nauczyciel i tłómacz. Poczem Japończyk, po właściwych jego ziomkom licznych niezgrabnych ukłonach i z nieuniknionym, japońskim uśmiechem na ustach, pożegnał się, przeprosiwszy kilku słowami rotmistrza. Gdy już oddalił się dostatecznie, by nie módz słyszeć słów moich, zwróciłem się do mego gospodarza po niemiecku z zapytaniem:

— Czy zna pan już oddawna tego człowieka, i czem on był dawniej, zanim przyszedł do pana?

Okazało się jednak, że Wasyli Nikołajewicz nie umie ani słowa w języku Goethego, wyśmiał mnie tylko serdecznie, że tak wpadłem na jego „kawał", wobec kolegów bowiem zawsze popisywał się cytatami poezyi.

Wasilł Nikołajewicz zresztą był nader miłym człowiekiem. Mały, zgrabny i ruchliwy, służył swego czasu przy dragonach w Rosyi i wbrew woli swej rodziny przeniósł się do kozaków, by na dalekim wschodzie zdobyć sobie ostrogi, poznać odległe strony swej ojczyzny i jeśliby była taka wola Boża, prędko zrobić karyerę. A w przekonaniu, że Japonia jest najgroźniejszym wrogiem Rosyi, zaczął uczyć się po japońsku i z pośród swych trzydziestu kozaków kształcił dwunastu na tłómaczy.

W pierwszych dniach widywaliśmy się mało. Jeżeli przychodziłem do niego na szklankę herbaty, zawsze zastawałem tam Japończyka, który jednak na mój widok czemprędzej zbierał manatki i wynosił się po cichu, ja zaś byłem tak zajęty pytaniem o różne rzeczy i zapisywaniem zdobytych informacyi, że zawsze zapominałem zapytać o Shibatę. Dla mnie jednak z góry nie ulegało wątpliwości, że Japończyk ten był szpiegiem i to szczególnie niebezpiecznym. Trzeba też było wielkiego zasobu chytrości i hypokryzyi, aby się wkraść w zaufanie rosyjskiego komisarza wojskowego. Biuro w Mukdenie bowiem było centralą rosyjskiej służby wywiadowczej i tu zbiegały się wszystkie tajne raporty o działalności japońskich emisaryuszy.

Gdy pewnego dnia wyraziłem pewne wątpliwości co do roli, jaką odgrywał Shibato w Mukdenie, odrzekł mi rotmistrz:

— O, jestem pod tym względem zupełnie spokojny. Bo wie pan, on opowiedział mi swoją historyę. Pochodzi z wnętrza wyspy Jezo, z rodziny zupełnie ubogiej. Cierpiąc wielki niedostatek uczęszczał do seminaryum nauczycielskiego w Hakodate, potem za pięć jenów miesięcznie był nauczycielem w jakiemś małem miasteczku nadbrzeżnem, gdzie mu się tak źle powodziło, że nawet nie mógł się ożenić. Kształcił się więc dalej i wszedłszy w styczność z socyalistami, przejął się ich ideami i zaczął je rozszerzać. Na tem też skręcił kark. Wypędzono go z posady i byłby się nawet dostał do więzienia, gdyby nie był skorzystał z nadarzającej się sposobności i nie umknął na statku wielorybniczym hrabiego Kayserlinka do Władywostoku, gdzie zabawił przez dwa lata, aby się nauczyć po rosyjsku. Tam biedny człowiek nacierpiał się niemało! Zaprzyjaźnił się w końcu z żołnierzem artyleryi fortecznej, którego uczył po japońsku i to rzuciło na niego podejrzenie. Wydalono go więc z Władywostoku, poczem przez Charbin, gdzie próbował szczęścia, przez trzy miesiące, jako dostawca mięca dla straży pogranicznych, przybył do Mukdenu. Spotkałem go zupełnie przypadkowo, gdy rozmawiał na tylnym dziedzińcu z japońską nianią, służącą u pułkownika. Oboje znali się jeszcze z Jezo. Wydaje mi się nawet, że spotkanie było z góry ułożone, bo mała Japonka dopiero na cztery tygodnie przed jego przybyciem przyjęta została do domu pułkownika. Shibato przychodził codzień na kwadransik, a gdy słyszałem go nieraz mówiącego z moimi kozakami zupełnie płynnie po rosyjsku, zacząłem go badać. Biedak, jak się okazało, nie miał tu zupełnie środków do życia, mimo że posiadał doskonałe wykształcenie szkolne. Mógł tłómaczyć mi japońskie i chińskie gazety, wymiarkował też już po kilku dniach, co mnie najbardziej interesuje, to znaczy wojskowe artykuły i doniesienia, potem powoli opowiedział mi wypadki ze swego życia, z których wynikało jasno, że nie może na razie powrócić do ojczyzny, gdyż jest politycznie podejrzany. Tak zresztą pokochał Rosyan i rosyjski sposób życia, że obecnie uczęszcza na naukę do popa pułku, mając zamiar przyjąć chrzest po Nowym Roku. Jak wielu Chińczyków, stał się on zupełnie naszym człowiekiem i możemy mu ślepo zaufać.

W czem zresztą mógłby nam szkodzić, gdyby nawet, jak to pan, zdaje się, przypuszcza, był szpiegiem — co w tym wypadku jednak jest zupełnie wykluczone. Że ja tu jestem szefem służby wywiadowczej, o tem wie nawet najgłupszy Chińczyk, a jeżeli Japończycy spostrzegą, że znamy ich knowania i przygotowania wojenne, to może to tylko przynieść nam korzyść...

(C. d. n.)

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza we Lwowie.
Redaguje Komitet.

Redaktor odpowiedzialny: Maksymilian Kaiser.
Z „Drukarni Polskiej", Lwów, Chorążczyzna 31

Dozwolono przez wojenną cenzurę.